



SCOTT,
słynny lotnik angielski zwy-
cięzca na trasie Londyn -
Melbourne, uzyskał od mię-
dzynarodowej ligi lotniczej
tytuł mistrza lotników na
rok 1934

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JULJUSZ VERNE
24 marca świat obchodzić
będzie 30 rocznicę zgonu
wielkiego powieściopisarza
francuskiego.

ROK XIII.

SOBOTA, 23-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 81

Hitler godzi się ze zwolennikami ekskajzera

Gen. Ludendorff zostanie mianowany marszałkiem. — Powrót do Niemiec Seeckta, jednego z najbardziej zaufanych generałów cesarza Wilhelma

Berlin, 23 marca

(PAT) Z Tokio donoszą, że gen. von Seeckt, który bawi od dwóch lat w Nan kinie, jako reorganizator armii chińskiej, powraca do Niemiec po zakończeniu swej misji, Seeckt, który w r. 1920 po puczu Kappa objął stanowisko szefa do- wództwa Reichswehry jest właściwym jej organizatorem i położył w tej mierze olbrzymie zasługi. Wskutek konfliktów między aljancką komisją kontrolną von Seeckt ustąpił w roku 1926, obejmując stanowisko doradcy ministra Reichs- wehry. Wkrótce potem Seeckt wycofał się całkiem ze służby czynnej spowodu

ujawnienia udziału ks. Wilhelma Prus- kiego w manewrach Reichswehry.

Berlin, 23 marca.

W kołach politycznych zwracają u-

wagę, że generał von Seeckt, który jest zwolennikiem restauracji monarchji w Niemczech powraca do Berlina na wy- rażne żądanie min. wojny gen. Blom-

berga.

Gen. von Seeckt ma objąć poważne stanowisko w Reichswehrze. Nie bez znaczenia jest również fakt, pogodze- nia się Hitlera z gen. Ludendorffem, któ- ry ma być zamianowany wkrótce z o- kazji 70-ej rocznicy urodzin marszał- kiem polnym. Hitler przywiązuje wogó- le obecnie dużą wagę dla

**POZYSKANIA ELEMENTÓW
MONARCHISTYCZNYCH.**

Akcje pośrednika między zwolenni- kami eks - kajzera a Hitlerem prowa- dzi gen. Blomberg.

Budowa szkół powszechnych

Łódź, 23 marca.

(k) — Jutro odbędzie się w Warsza- wie zjazd tow. popierania budowy szkół powszechnych, na którym omówiona zo- stanie dalsza akcja, dotycząca budowy w Polsce nowych gmachów w r. 1935-6.

Na zjazd ten wyjechała dzisiaj delega- cja łódzka w osobach: naczelnika wy- działu oświaty i kultury, p. Waltratusa, dyr. Czapczyńskiego oraz prezesa zw. nauczycielstwa polskiego, p. Wasilew- skiego.

Strajk w łódzkiej hucie szklanej

Łódź, 23 marca.

(k) W łódzkiej hucie szklanej „Ge- ha“, jedynej w naszym mieście przy ul. Nowej 22 wybuchł wczoraj strajk na- tle nieprzestrzegania warunków umo- wy zbiorowej. Około trzystu robotni- ków porzuciło pracę i zwróciło się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję w następującej sprawie:

Przy fabrykacji butelek robotnikom nie liczy się za butelki skazowe t. zw. „braki“.

Tymczasem butelki te firma sprze- daje i robotnicy tracą przez to zarobek.

Do inspekcji pracy zgłoszono żąda- nie, aby butelki skazowane, jako nie na- dające się do użytku były niezwłocz- nie po fabrykacji tłuczone lub w prze- ciwnym razie, aby firma podpisała no- wą umowę zbiorową i płaciła również za fabrykację butelek skazowanych.

Celem zlikwidowania strajku okrę- gowy inspektor pracy nazaczy w naj- bliższych dniach wspólna konferencja.

Czy Paryż przygotowany jest do obrony przed atakiem lotniczym

Paryż, 23 marca

(PAT) Grupa deputowanych okręgu Sekwany postanowiła wysłać delega- cję do premiera Flandina, celem uzyska- nia informacji, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć dla obrony ludności Paryża przed atakiem lotniczym.

Paryż, 23 marca

(PAT) Herriot wygłosił wczoraj wie- czorem przemówienie na zebraniu, wo- lanem przez federację radykalno - so- cjalistyczną dep. Seine-et-Oise. Francja — podkreślił mówca — nie straci ziemnej

krwi. Wyraziwszy azdowolenie spowo- du odwołania się do Ligi Narodów Her- riot oświadczył: drzwi są otwarte dla rozwiązania wyłączających użycie prze- mocy. Nic nie sprzeciwia się paktom wzajemnej pomocy bardziej niż kiedy- kolwiek potrzebnym, by uchylić niebez- pieczeństwo wojny. Byłoby zbrodnią — zakończył mówca — zarzucać Francji, iż weszła na drogę wyścigu zbrojeń wo- bec efektów niemieckich, liczących 500 tys. żołnierzy. Francja powinna pro- wadzić politykę minimalnej obrony.

Konferencja okrągłego stołu w Londynie

Nowy projekt anglików celem zabezpieczenia pokoju

Londyn, 23 marca

(PAT) „Daily Mail“ donosi, że wra- zie pozytywnych rezultatów wizyty ber- lińskiej rząd brytyjski wystąpi z inicja- tywą zwołania do Londynu konferencji okrągłego stołu wszystkich zaintereso- wanych mocarstw.

Na konferencji tej, która miałaby się ewentualnie zebrać niezadługo omówio-

noby przyszłość Europy.

Paryż, 23 marca

(PAT) Agencja Havasa donosi z Wa- szyngtonu. Na konferencji prasowej se- kretarz stanu Cordell Hull oświadczył, że Cłany Zjednoczone i ich ludność po- winny użyć całego swego moralnego wpływu, by przyczynić się do ścisłego przestrzegania traktatów.

Jeszcze jedna ofiara jaskini sopockiej

Gdy grabki krupjera zgarnęły ostatnie sztony, rzucił się pod pociąg

Gdynia, 23 marca.

Jaskinia gry w Sopotach pochłone- ła nową ofiarę. Jest nią urzędnik Mie- czysław Ruks lat 32 znany i szanowany obywatel Bydgoszczy.

Ruks, będąc latem w Gdyni, zawarł znajomość z niejakim p. J., który namó- wił go do wyjazdu do Sopot, gdzie moż- na łatwo się wzbogacić. Ruks bywał od- łąd w Sopotach i wygrał początkowo znaczną sumę. Moloch gry pochłoniął go zupełnie. Spędziwszy urlop nad morzem przybył do Bydgoszczy i począł hulać za wygrane pieniądze. — Gdyn wydal wszystko, począł szukać nowych źró- deł większych zarobków aby móc grać.

Na początku marca b. r. mając po- wierzone mu przez jednego z kupców 6,400 zł., wyjechał nagle z Bydgoszczy. O sprzeniewierzeniu zawiadomiono po- licję. Znając jego namiętność, zawiado- miono kasyno w Sopotach celem przes- kodzenia w przegraniu pieniędzy. Isto-

tnie Ruks przybył w tych dniach do Gdańska, skąd udał się do Sopot.

Odtąd całe dnie spędzał w Kasynie Spoczatku dopisywało mu szczęście, — Ruks grał dalej, chcąc wygrać więcej. Pewnego dnia, grabki krupjera zgarne- ły resztę sztonów i Ruks został bez grosza. Zostawszy bez środków do życia, wrócił Ruks piechotą do kraju.

Onegdaj o godzinie 20.30 na torze kolejowym Gdynia — Orłowo koło do- mów ZUPU znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny przejechanego przez pociąg. Ze znalezionych przy nim doku- mentów ustalono, że jest to Ruks, któ- ry popełnił samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg.

**LOKOMOTYWA PRZEJECHAŁA
GO WPÓŁ.**

Przy denacje znaleziono kartkę tre- ści następującej:

„Wszystko przegrałem, odbieram sobie życie,

ORGANIZACJE SOCJALISTYCZNE W AUSTRJI

mają otrzymać zezwolenie na wznowienie działalności

Wiedeń, 23 marca.

Wedle krążących wiadomości rozpo- cząć się miały ostatnio pomiędzy miar- dajnymi czynnikami austriackimi, a przedstawicielami b. socjalistów rok- owania, mające na celu wciągnięcie au- strjackich mas robotniczych do współ- pracy z reżimem.

Rokowania te miały zostać podjęte na skutek interwencji przedstawicieli re-

botników chrześcijan, stwierdzającej, że należałoby wreszcie wynaleźć jakieś wyjście z dotychczasowej sytuacji.

Wi związku z tem słyhać, jakoby władze austriackie były ewentualnie skłonne do udzielenia zezwolenia na po- nowe powołanie do życia b. socjali- stycznych organizacji kulturalnych i sportowych Austrii.

Manewry niemieckie na granicy litewskiej

Kowno, 23 marca.

Na pograniczu litewskim na lewym brzegu Niemna rozpoczęły się wielkie manewry niemieckiej armji. Manewry odbywają się w rejonie kanału linkuń- skiego oraz w lesie kantoniskim. Rejon ten przylega bezpośrednio do granicy li- tewskiej.

Mieszkańcy pogranicza otrzymali w związku z manewrami surowy zakaz zbliżania się do terenów, objętych ma- newrami.

Kolej wschodnio-chińska znajduje się już w rękach Mandżurji

Tokio, 23 marca (PAT)

Układ o przekazaniu kolei wschod- nio - chińskiej przez władze sowieckie władzom mandżurskim został podpisany wczoraj wieczorem przez przedstawicie- li Sowietów, Mandżurji i Japonji. Przed stawiciel Mandżurji wręczył przy tej o- kazji delegatowi sowieckiemu czek na sumę 23.333.000 jenów. Suma ta stano- wi szóstą część ceny sprzedażnej kolei, która miała być przekazana w chwili podpisania układu o przejęciu kolei przez Mandżurję.

Targnęła się na życie podczas nieobecności męża

Łódź, 23 marca.

(kg) W mieszkaniu własnym przy ul. Staro - Sikawskiej 11 usiłowała wczoraj wieczorem pozbawić się życia przez wypicie trucizny 47-letnia Alina Kalin- wska.

Kobieta już od pewnego czasu zdrad- zała objawy rozstroju nerwowego. Dł- mownicy, obawiając się, aby nie zrobi- ła sobie jakiejś krzywdy, stale mieli ją na oku.

Wczoraj wieczorem, korzystając z chwilowej nieobecności męża, Kalin- wska napiła się trucizny.

Dopiero po kilkunastu minutach za- uważono denatkę, leżącą bez przytom- ności na łóżku.

Przybyły lekarz pogotowia stwier- dził stan bardzo poważny i przewiózł Kalinowską do szpitala w Radogosz- czu.

Dziś

o godz. 3-ej po południu uka-
że się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę
czwartego dnia ciągnięcia
drugiej klasy loterii państwowej

Kobiety, które uzdrawiają „chore” perły...

„Manicurzystki zębów” w Australji. — Przymusowe „spacery” w ciasnym obuwiu wytwornych klientek. — Najbardziej oryginalne sposoby zarobkowania

(z) Istnieje szereg zawodów kobiecych w Europie zupełnie nieznanymi, związanych ze specyficznymi warunkami i obyczajami danego kraju.

Tak naprzykład wśród pewnych plemion australijskich panuje zwyczaj, nakazujący każdemu chłopcu, który przekroczył dwunasty rok życia, wylamanie górnych siekaczy. Pracę tę wśród nie zwykle uroczystego ceremoniału wykonywują wyłącznie kobiety.

Do rzędu zajęć, zasługujących na miano niezwykłych, zaliczyć również należy dowód, polegający na... rozdeptywaniu obuwi. Jak wiadomo, nie brak jest kobiet, posiadających ambicję zaprezentowania bliźnim jak najmniejszej nóżki. Nie zawsze się jednak udaje uzgodnić numer pantofelka z objętością nogi. Bolesnym skutkiem tej dysharmonii są odciski, dające się dotkliwie we znaki elegantkom wszystkich krajów. Kilka pomysłówowych niewiast amerykańskich wpadło więc na pomysł zaangażowania się w charakterze „rozdeptywaczek” obuwi. Spacerują one więc przez kilka dni w obuwiu klientki, aż rozszerzy się ono do statecznie, aby mogło zdobić wytworna

nóżkę kobiety, dla której jest przeznaczona. Oczywiście, właścicielka buciczka płaci za tę „pracę” odpowiednie wynagrodzenie.

Najromantyczniejszym jest chyba zawód lakarki pereł. Istnieją kobiety, posiadające właściwości skóry, oddziałujące szkodliwie na perły. Skoro niewiasta taka włoży na siebie perły, tracą one swój blask, a wraz z nim i wartość. Z drugiej zaś strony inne znów kobiety posiadają własności „uzdrawiające” perły. Gdy „chory naszyjnik” znajdzie się na skórze takiej „lekarki”, perły stopniowo „wracają do zdrowia”, aż po pewnym czasie znów jaśnieją w przepychu swego pierwotnego blasku.

Zawód ten, polegający zresztą wyłącznie na otaczaniu swej szyi kosztownymi naszyjnikami z pereł, nie należy do najprzyjemniejszych. Podczas swej „pracy” bowiem lakarki pereł są całkowicie izolowane od świata i prowadzą samotny i nudny żywot.

Mimo to chętnieby się z nimi zamieniły kobiety i dziewczęta z wyspy japońskiej Hakura, trudniące się wylawia-

niem koralu z głębin morskich. Opatrzona niewielką siecią, opuszcza się taka poławiaczka koralu na głębokość 10-15 do 20-tu metrów. Praca ta jest męcząca i niebezpieczna, a zysk ze sprzedaży koralu niewspółmierny z ich ceną rynkową.

Mało godny zazdrości jest również los kobiet w Persji i Afganistanie, pracujących przy zbieraniu lilii. Podobnie jak wyrabia się z bułgarskich róż sławny olejek różany, tak samo w Persji z milionów kwiecica lilii dobywa się aromatyczny i delikatny olejek lilijowy. Kwiat i liście lilii układa się w wielkich beczkach, które przydeptują następnie kobiety. Tygodnie całe trwa, zanim dobiedzie się cenny aromat. Kto zna silny, oszałamiający zapach lilii, nie będzie się dziwił, że rzadko która z kobiet, zatrudnionych przy tej niewdzięcznej pracy, przekracza trzydziesty rok życia. Piękne kobiety, używające drogocennego oleju lilijowego, pewnością nie zdają sobie sprawy, jaką cenę siostry ich w Persji i Afganistanie płacą muszą za każdą kroplę tych perfum...

Jak spędza wywczasy król szwedzki

Prasa codzienna najulubiejszą lekturą popularnego monarchy

(z) Król Gustaw szwedzki marzec i kwiecień każdego roku spędza na francuskiej Riwjerze. Monarcha gra w tenisa, przechadza się po plaży, jak każdy inny cudzoziemiec, wszczynając rozmowy z obcymi i pozwala zawierać ze sobą znajomości.

Spółpracownik „Paris Soir”, idąc pewnego dnia promenadą Angielską tuż za szwedzkim gościem, zauważył, że wypadła mu książka. Dziennikarz podał ją królowi, który podziękował mu uprzejmie i w ten sposób nawładzała się między nimi rozmowa. Gustaw V bez sprzeciwu odpowiedział ciekawemu dziennikarzowi na liczne jego pytania.

Gustaw szwedzki liczy 67 lat, mimo to nie tylko ruchy i zachowanie się, lecz i wszystkie zainteresowania jego są nawszkroś młodzieńcze.

— Wstaję codziennie o godz. 7 zrana, — odpowiadał dalej. — Cóż to za szczęście, gdy można napawać się piękną poranką! Najlepsze pomysły przychodzi człowiekowi o wczesnej godzinie, ważne decyzje zapadać winny tylko zrana.

Gdy tylko wstaję, zabieram się do czytania gazet, przede wszystkim paryskich i lokalnych, a następnie szwedzkich, które otrzymuję tu codziennie. Życie całe, myśli i czyny ludzkości odzwierciedlają się w tych szpaltach które tylko ludzie o ograniczonym światopoglądzie uważać mogą za przemijające. Dawniej musiano czytać grube dzieła, aby uświadomić sobie sens wydarzeń z ostatnich dziesiątków lat. Dziś natomiast codziennie, co godzina pouczają nas dzienniki o tem, co się dzieje w najodleglejszych nawet zakątkach kuli ziemskiej. Dziennikarstwo jest jednym z najwyższych produktów postępu. Bez gazet nie byłoby postępu.

Po śniadaniu król ubiera swój biały garnitur tenisowy i przez 3 godziny gra w tenisa. Jest przytem niezmiernie miłośnikiem tenisa. Cały świat wie, że jest to jego największa namiętność i że — tak samo jak w sprawach rządzenia swym krajem — jest on w tym sporcie mistrzem swego

rodzaju. Jako „Mister G” grał król Gustaw we wszystkich międzynarodowych spotkaniach z asami tej miary co Lacoste, Tilden, Cochet, Borotra, Suzanna Lenglen i Heleną Wills, przyczem osiągnięty przez niego wynik nie był bynajmniej najgorszy.

Serce, które zamienia się w kamień...

Niezwykły pacjent w szpitalu londyńskim

(z) „Daily Mail” opisuje niezwykle wypadek, obserwowany obecnie przez lekarzy jednego ze szpitali londyńskich. Pacjentem szpitala jest młody chłopiec, którego serce kamienieje.

Scianki jego osierdzia coraz bardziej tężeją i pokrywają się kamienistą warstwą, utrudniając działalność serca.

Przed paru zaledwie laty jakikolwiek ratunek w danym wypadku byłby niemożliwy. Obecnie jednak, dzięki wielkim postępom medycyny i chirurgji, udało się być może uratować dziecko za po-

mością skomplikowanego zabiegu operacyjnego. Chirurg otworzył klatkę piersiową i oczyścił serce od pokrywającego go nalotu.

Zabieg ten wymagać będzie nie tylko wyjątkowej zręczności i odwagi chirurga, lecz i wybitnej ostrożności w używaniu środków znieczulających.

Chory pochodzi z Birminghamu, gdzie wszyscy lekarze uznali go za straconego. Nie dając za wygrane, rodzice dziecka przewieźli je do Londynu, gdzie być może uda się je uratować.

Pieśni poetki - milionerki

Sensacyjna audycja rozgłośni nowojorskiej

(z) Księżna Mdivani, żona jednego ze sławnych „rozwodzących się” Mdivanich — Aleksego, — znów znalazła się na łamach prasy, tym razem jednak nie w roli bohaterki luksusowych uroczystości ślubnych czy też gospodyni, która wydała bankiet, głośny na cały kraj.

Księżna Mdivani, urodzona Barbara Hutton, spadkobierczyni milionowej fortuny, jest utalentowana poetką. Nie-

dawno dopiero wyszło najaw, że młoda księżna oddawna już tworzy i że największym jej marzeniem było, aby wier sze jej otrzymały ilustracje muzyczne.

Obecnie pragnienie to urzeczywistniło się. Święta Bożego Narodzenia księżna spędziła sama w Nowym Jorku, ponieważ maż jej grał wówczas w polo w Indiach. Młoda kobieta wypełniła swą samotność twórczością i wreszcie zdecydowała się na wydanie oddzielnej książeczki swych wierszy. — Pięknie oprawne egzemplarze utworów poetki-milionerki rozesłane zostały w charakterze upominków świątecznych do wszystkich przyjaciół księżnej. Jeden egzemplarz wpadł w ręce Elzy Maxwell, znanej artystki nowojorskiej. Artystka, uważana za dość zdolną kompozytorkę, wpadła w zachwyt po przeczytaniu utworów księżnej i wyraziła gotowość skomponowania odpowiedniej muzyki. Obecnie sławny solista amerykańskiej opery Metropolitan, Lawrence Tibbott, włączył pieśni do swego repertuaru.

Poraz pierwszy pieśni te wykonane zostaną przez Tibbotta w rozgłośni nowojorskiej. Trzy z nich poświęcone są Chinom, w których młoda para spędziła swoje miodowe miesiące.

WOLNA TRYBUNA

PANI J. L. z POZNANIA. Proszę poważnie porozmawiać z rodziną, t. j. z matką, bratem i siostrą i powiedzieć im, że teraz, niestety, będzie Pani musiała ograniczyć swoje wydatki, a więc i kwotę płaconą w domu, ażeby sprawić sobie najkonieczniejszą garderobę potrzebną Jej do ślubu i pomóc trochę narzeczonemu. — Oczywiście, że nie można zostawić rodziny bez pomocy materialnej, ale niema Pani innej rady. W chwili gdy rozgrywa Pani stawkę o Pani szczęście i swój przyszły los wystąpienie Pani, może nawet trochę bezwzględne będzie Jej wybaczone. Musi Pani sama dbać o siebie i o czoło wielka Pani życzliwość, gdyż w obecnych warunkach nie może Pani liczyć na niczyje względy. Zresztą brat Pani jest w tym wieku, że powinien już pomagać materialnie w domu, a nie próżnować. To samo dotyczy siostry. Matka cieszy się specjalnie, że Pani prześleć Pani sama jedna nie powinna utrzymywać rodzzeństwa, które może pracować, ale nie chce się nawet starać o to. Niech Pani zatem bez żadnych skrupułów zmniejszy kwotę, którą Pani dała na prowadzenie domu i w ten sposób poczynił oszczędności na przyszłe swoje gospodarstwo. Nie radzę się z domu wyprowadzać, albowiem w ten sposób wzrosną przecież wydatki Pani na utrzymanie, przyczem straci na tem zarówno Pani, jak i domownicy.

O narzeczonego nie trzeba być zazdrosną bezpodstawnie. Niech Pani do niego często pisuje i prosi, ażeby i on do Pani często pisywał. Z tonu listów będzie się Pani mogła przekonać, że uczucie dla Niej pozostało niezmiennione. W każdym jednak razie, ponieważ wiek Pani jest odpowiedni do małżeństwa, niech Pani stara się tak pokierować Waszą znajomością, ażeby wyznaczyć termin ślubu i to na najbliższy okres. Pani jest samodzielną, narzeczoną jest na państwo posadzić, tak że warunki materialne są zupełnie odpowiednie. Kwestja jest tylko z miejscem zamieszkania, o ile się bowiem domyśliłam, narzeczoną Jej został przeniesiony przez swoje władze. Mam jednak wrażenie, że gdyby złożył odpowiednie podanie, umotywowane — to mógłby uzyskać przeniesienie do Poznania, albo w bliskiej odległości od miasta, tak, ażebyście mogli prowadzić wspólnie gospodarstwo, a Pani nie przerywałaby zajęcia. W rozmowie z rodziną niech Pani będzie grzeczna, ale stanowcza i niech sobie nie robi z obraźliwych słów i docieków. To wszystko minie z chwilą, gdy wyprowadzi się Pani z domu jako młoda mężatka do własnego gniazda.

PANI STEFANJA R. we WŁOCŁAWKU. — Jest Pani zdenerwowana, a nerwy — to zły doradca. Niech Pani nie pragnie zemsty i niech Pani nie mści się na mężczyźnie za to — na co się Pani dobrowolnie zgodziła. Nikt Pani nie zmuszał do rzużenia posady i przyjazdu do niego. Była Pani dorosła i powinna była Pani wleźć, co czyni. Ale teraz gdy tamto już minęło nie można żałować tego co było, ale trzeba mieć co zrobić, ażeby było inaczej. Przedewszystkiem jedną jest rzecz najważniejsza. Niech się Pani zabierze do pracy zarobkowej. Jakiej? — to wszystko jedno, ale w każdym razie niech Pani pokaże swemu przyjacielowi, że jeszcze jest Pani człowiekiem, który sobie w życiu zawsze poradzi. Niech Pani mu nie czyni na złość i jeżeli chce ażeby się Pani zajęła pracą w domu — niech Pani ustąpi. Pani jest źle — ale temu też nie jest dobrze i to trzeba zrozumieć. Z jednej strony tamta kobieta, która w męczy i dokucza, kłopot z dziećmi, z czego Pani sobie doskonale zdaje sprawę, a teraz jeszcze grymasy Pani. Co w takim wypadku ma począć mężczyzna?... Poprostu szuka zapomnienia w towarzystwie kolegów. To też tak czyni. Teraz właśnie powinna Pani być tym duchem opiekuńczym, pomagać, podać rękę, a w potrzebie i stłumić nerwy. Jest Pani przewrażliwiona dlatego, że Pani zbyt długo przebywa sama z sobą. To nie dobrze: Człowiek jest istotą towarzyską, to też źle się czuje samotnie. Praca da jednak Pani zapomnienie. Niech Pani pracuje, składa oszczędności, ażeby móc przyjąć z pomocą swemu przyjacielowi i sobie wówczas, gdy nadejdzie dla Was obojga decydujący moment. Teraz należy przecierpieć. To trudno. Pani kocha tego człowieka i jest do niego, mimo wszystko, przywiązana. Niech Pani nie popełnia błędów takich, któreby się w pierwszym rzędzie zemściły na Pani, niech Pani nie zraża do siebie swego przyjaciela. Nic tak bowiem nie może zniechęcić mężczyzny, jak lzy i wyrzuty, chociażby nawet usprawiedliwione, ale na które narazie niema lekarstwa. Pani zaś powinna wziąć się do pracy, bez względu na kwestje przytoczone w liście. Sprawy gospodarskie można bowiem jakoś uregulować.

Międzynarodowe muzeum muzyczne

Najcenniejsze utwory, wykonane przez wybitnych wirtuozów świata, pod postacią eksponatów

(z) Znany dyrygent angielski, sir Tomasz Beachem jest autorem niezwykle oryginalnego pomysłu, który mimo że niedawno dopiero został zakomunikowany na posiedzeniu towarzystwa muzycznego w Manchesterze, znalazł już żywy oddźwięk w kołach muzyków.

Beachem proponuje mianowicie stworzenie międzynarodowej organizacji, grupującej w sobie muzyków całego świata. Głównym zadaniem tej organizacji byłoby założenie „muzeum muzycznego”, w którym będą zebrane płyty gramofonowe, stanowiące najcenniejsze wzory literatury muzycznej, nagra-

ne przez najwybitniejszych artystów.

W Londynie utworzył się już komitet, który przystąpił do ukonstytuowania takiego międzynarodowego towarzystwa gramofonowego. Towarzystwo to zamierza korzystać z współpracy artystów z wszystkich krajów. Na płytach utrwalane będą zarówno występy solowe, jak i zespołowe. Tak naprz., do tej pory zaledwie jedna opera Wagnera i jedna Mozarta zostały nagrane przez zaliczającą się do najlepszych symfoniczną orkiestrę londyńską. Ta luka w dziale literatury muzycznej ma być zapełniona jak najspieszniej.



Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego

Lódź, 23 marca.

(k) Z inicjatywy robotniczego instytutu oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego oraz okręgowej rady Z. Z. Z. w nadchodzącą niedzielę w sali Rady Miejskiej odbędzie się akademja pod nazwą „Robotnicza Łódź Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie”.

Na akademji wygłoszony zostanie sześć referatów o życiu i czynach Marszałka.

Krwawy spór z teściem

Lódź, 23 marca.

(gr) W czasie kłótni o niewypłacanie alimentów swej żonie, Franciszek Krzeminski, mieszkający wsi Smugi, gm. Kluki zadał teściowi 60-letniemu Józefowi Keskowi kilka ciosów tak silnych, iż odniósł on bardzo poważne obrażenia cielesne.

Rannego przewieziono do szpitala. Dochodzenie prowadzi miejscowa policja.

Straszna śmierć dziewczyny

Lódź, 23 marca.

(gr) Podczas młocenia zboża w stodole gospodarza Józefa Mrówczyńskiego we wsi Góra, gm. Popień, województwa łódzkiego, wydarzył się tragiczny wypadek, w czasie którego poniosła śmierć córka Mrówczyńskiego, 15-letnia Stanisława.

Dziewczynka, wskutek własnej nieostrożności pochwycona została przez transmisję i rzucona o ziemię z taką siłą, że odniosła pęknięcie czaszki. Natychmiastowa pomoc nie zdołała uratować dziewczynki.

Pożary pod Łodzią

Lódź, 23 marca.

(gr) We wsi Lubstów, gminy Sompolno wybuchł wczoraj groźny pożar w zagrodzie Michała Janowskiego. Pastwą ognia padł, częściowo dom mieszkalny, stajnia i stodoła. Ponadto spaliła się duża ilość zboża i paszy. Straty sięgają 4.000 zł. Przyczyna wybuchu pożaru nie została dotąd wyjaśniona.

Drugi pożar powstał we wsi Mostki, również gm. Sompolno, gdzie na szkodę Stanisława Skuteckiego spaliły się dachy nad domem mieszkalnym, stodołą i oborą. Straty wynoszą 3.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa przewodu kominowego.

Notatnik miejski

Jutro na ogólnym zebraniu pracowników plekarskich w Domu Ludowym przy ul. Przejazd omówiona zostanie obecna sytuacja. Pracownicy piekarscy zdecydowali się bronić swoich praw i na żadne ustępstwa nie pójdą. O ile do niedzieli zatarg nie zostanie zlikwidowany na zebraniu rzucone zostanie hasło do podjęcia strajku we wszystkich piekarniach łódzkich.

z W najbliższych dniach ogłoszony będzie nowy cennik wszystkich specyfików leczniczych, sprzedawanych w aptekach i składach aptecznych. Nowy cennik przewidyuje bardzo poważne potanie specyfików — od 10 do 40 proc.

Wiosna już jest w pełni. Rtęć w termometrach podnosi się coraz bardziej. Niebo jest błękitne i słońce mocno świeci. Wczoraj w południe temperatura w Łodzi wynosiła 15 stopni powyżej zera. Według opinii stacji meteorologicznych piękna pogoda utrzyma się przez długi okres.

Skutki telegraficzne.

- We Wiedniu zmarł na zapalenie płuc słynny artysta Moissi.
- W niedzielę odbędzie się odsłonięcie w Budapeszcie pomnika polskich legionistów.
- W Anglii doszło do krwawych rozruchów bezrobotnych, w czasie których 80 policjantów zostało rannych.
- Sowiecki balon stratosferyczny wzniósł się na wysokość 40 km.
- W Rosji wykonano cztery wyroki śmierci za dokonanie napadów rabunkowych.
- W Anglii został sponuszony na wodę nowy motorowiec polski „Hel”.
- Pod Wiedniem nastąpił wybuch gazu ziemnego, wskutek czego nleci zniszczeniu cały szyb.

Szkoła Rzemiosł Tow. Salezjańskiego

kształci liczne zastępy najuboższej młodzieży łódzkiej. — Pożyteczna placówka, której narodowa większość radziecka odmówiła subsydjów

Lódź, 23 marca.

(v) Przy ul. Wodnej, w pobliżu rynku o tej samej nazwie mieści się Szkoła Rzemiosł Towarzystwa Salezjańskiego.

Szkoła ta utrzymywana i prowadzona jest przez księży Salezjanów i liczy 200 uczniów, którzy nabywają wiedzy fachowej, ucząc się ślusarstwa i mechaniki. Są to przeważnie sieroty, pochodzące ze sfer ubogich. 70 spośród tych chłopców mieszka w internacie przy szkole, nie posiadając bliższych rodzin, ani nikogo, koby się nimi zaopiekował. Szkoła jest płatna. Płaci każdy tyle, ile może.

Kilku zaledwie uczniów po 20 złotych miesięcznie. Znakomita większość uiszcza pięciozłotowe opłaty, a duża część dzieci wogóle nic.

Szkoła utrzymuje się z subwencji: Magistratu, Ministerstwa Oświaty, urządzanych imprez dochodowych, składek publicznych i drobnej sprzedaży wyrobów warsztatowych. Wszystkie te jednak źródła dochodu skurczyły się poważnie, wskutek kryzysu.

Uczniowie garną się chętnie do szkoły i wielu chętnym trzeba odmawiać powodu braku miejsc i zbyt szczupłych pomieszczeń warsztatowych. Warsztat bowiem należy trochę przynajmniej roz-

budować i unowocześnić, ażeby móc przyjąć zgłaszających się.

Magistrat w roku 1923 uchwalił subsydjum dla zakładu księży Salezjanów w kwocie 50.000 złotych. Z biegiem czasu i pogłębianiem się kryzysu, subsydia te zmalały do kwoty 27.000 złotych rocznie. Obecnie księży Salezjanie zwrócili się do Zarządu Miejskiego o powiększenie subwencji o 8.000 złotych. Kosztorys prac powiększenia warsztatów wynosi bowiem 20 tysięcy złotych, ale sumę tę godzą się pożyczyc instytucje prywatne, otrzymując spłaty z powiększonego subsydjum w ciągu kilku lat.

Gdyby nie kryzys, który podciał źródła dochodów i uniemożliwił większości uczniów uiszczanie opłat, dzisiejsza Szkoła Rzemiosł zamieniłaby na gimnazjum rzemiosł, gdyż takie są ambitne zamierzenia księży Salezjanów.

Ksiądz dyrektor Wojciech Balawajder wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że Łódź, miasto robotnicze, potrzebuje zdolnych i wykwalifikowanych rzemieślników i że dzielny rzemieślnik zawsze znajdzie pracę i zarobek.

Urzymanie szkoły i internatu pochłania olbrzymie sumy. Szkoła ma dotychczas około 200.000 złotych długów. Jeżeli nie uda się otrzymać zwiększonej

subwencji, trzeba będzie zrezygnować z powiększenia warsztatów i odpowiadać odmownie wielu zgłaszającym się uczniom.

Przy szkole księży Salezjanów znajduje się ognisko dla młodzieży. W niedzielne i świąteczne popołudnia znajduje tam przytułek około 400 chłopców, którzy od godz. 4-tej po południu do 10 wieczór przebiegają w jasnych i przytulnych salach ogniska, czytając książki, pisma i korzystając z rozmaitych gier. Ognisko księży Salezjanów to przytułek duchowy dla tej szerokiej rzeszy młodzieży, która puszczona samopas na drogi życia nie ma się do kogo zwrócić w trudnych chwilach, nie ma kogo poradzić i prosić o pomoc.

Ognisko w Szkole Rzemiosł spełnia szczerą misję, zastępując biednym dzieciom najbliższą rodzinę i nie skąpiąc materialnej pomocy.

Cicha i mrawcza praca księży Salezjanów wydaje doniosłe wyniki.

Szkoda tylko, że tak doniosła placówka boryka się z trudnościami materialnymi i, że radni Stronnictwa Narodowego odmówili prośbie księży Salezjanów o powiększenie subwencji miejskich. Uczynili to jedynie i wyłącznie z ciasnych pobudek partyjnych.

Jak młode piotrkowianki uprawiały „czarną magię”

Członkinie tajemniczej organizacji polowały na futra wytwornych dam. — 13-letnie uczennice postrachem właścicielek kosztownych okryć

Piotrków Tryb., 23 marca.

Na terenie Piotrkowa istnieje oryginalna „organizacja”, której członkinie re-

krutują się przeważnie z uczennic szkół powszechnych.

Członkinie „stowarzyszenia” pod-

Tragedja pogorzalców z ulicy Wspólnej

Zarząd miejski udzieli im pomocy pieniężnej

Lódź, 23 marca.

(v) Po pożarze przy ul. Wspólnej Nr. 9, który zniszczył część domu mieszkalnego, dwanaście rodzin zostało bez dachu nad głową. Rodziny te mieszkały dotychczas kątem u znajomych i krewnych. Obecnie, dzięki zapomogom, udzielonym przez Zarząd Miejski, część rodzin pogorzalców wynajęła już sobie mieszkania, część zaś uczyni to w dniach najbliższych.

Wydział Opieki Społecznej przyjdzie z pomocą pogorzalcem i tym, któ-

rzy już znaleźli sobie mieszkania, a nie posiadają najkonieczniejszych sprzętów codziennego użytku, pośleli i t. d. udzieli dalszych zapomóg materialnych.

Wszyscy opiekunowie rodzin pogorzalców mają pracę, przyczem trzech spośród nich pracuje w Zarządzie Miejskim. Uwzględniając jednak, że wyłożenie jednorazowo większej kwoty na urządzenie się byłoby połączone z wielkimi trudnościami, Zarząd Miasta stara się przyjść z pomocą pogorzalcem.

DOMAGAJĄ SIĘ UMOWY ZBIOROWEJ

Rytownicy, zatrudnieni w łódzkich fabrykach, walcą o byt

Lódź, 23 marca.

(v) Rytownicy, zatrudnieni w fabrykach łódzkich przy wytrawianiu walców potrzebnych do drukowania tkanin, zwrócili się do łódzkiego inspektoratu pracy i wskazując na nierównomierność płac w tym zawodzie prosili o interwencję w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

Konferencja została wyznaczona na dzień czwartkowy. Przemysłowcy jednak zlekceważyli żądania rytowników i na konferencję przybyło ich zaledwie kilku.

Wobec powyższego konferencja do skutku nie doszła. Termin ponownej zo-

stanie ustalony dopiero po porozumieniu się z przedstawicielami związku rytowników, którzy powozna uchwałę w sprawie dalszego postępowania.

Zaznaczyć należy, że rytownicy są specjalistami w swojej dziedzinie i kiedyś zarobki ich sięgały kwoty 200 złotych tygodniowo.

Od czasu jednak kryzysu, płace rytowników zostały wydatnie obniżone. Panujące bezrobocie wytworzyło konkurencję i dalszą niżkę płac przeciwko czemu chcą się oni bronić zawarciem umowy zbiorowej.

Przemysłowiec postrzelony w czasie ucieczki

Rannego przewieziono do szpitala

Lódź, 23 marca.

(gr) Wojewódzki urząd śledczy powiadomiony został o postrzeleniu przez funkcjonariusza straży granicznej w okolicy wsi Wygieńców, gm. Praszka, mieszkańca powiatu wieluńskiego, 20-letniego Franciszka Kryka.

Ranny usiłował przekraść się przez graniczny pas, jednak znalazł się jeszcze na ziemi polskiej, spstrzeżony został przez strażnika, który wezwał go do zatrzymania się. Kryk nie usłuchał go. Strażnik strzelił więc.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Kryk jest znanym przemysłowcem i w dniu wczorajszym usiłował wraz z towarem przedostać się do Niemiec. Aresztowanego oddano pod opiekę lekarską. Odniósł on ranę postrzałową uda.

Kryk po wyleczeniu rany, oddany zostanie do dyspozycji urzędu prokuratorskiego w Kaliszu, gdzie odpowiadać będzie za przemyt i nielegalne przekroczenie granicy.

chodziły na ulicy do pań, ubranych w futra, które niepostrzeżenie wykubywały... Wypadków takich było bardzo wiele. Ofiarą tej dziwnej organizacji padły małżonki znanych obywateli piotrkowskich. Liczba ofiar sięga kilkudziesięciu.

Cel tego niezwykłego „sportu” naszej żeńskiej młodzieży szkolnej był dotąd okryty mgłą tajemnicy. Wiele pań obawiało się wychodzić na ulice, aby ich kosztowne okrycia wierzchnie nie ucierpiały...

W dniu wczorajszym wreszcie tajemnica tych niezwykłych „wyczynów” została wyjaśniona. Do jednej z pań na placu hali targowej podeszła 13-letnia dziewczynka i poczęła skubać jej futro.

Dama zatrzymała dziewczynkę i zażądała wyjaśnienia. Członkini tajemniczej „organizacji” odmówiła, tłumacząc się, że jest związana słowem wobec stowarzyszenia, do którego należy.

Kiedy jednak młodej „terorystce” zagrożono policją, dziewczynka złożyła rewelacyjną zeznanie.

Jak się okazało, przed niedawnym czasem, pod wpływem przeczytanej książki, traktującej o czarnej magii — uczennice miejscowych szkół powszechnych zorganizowały stowarzyszenie. Celem tego stowarzyszenia było „polowanie” na futra damskie, gdyż według „wskazań” czarnej magii, członkini, która wyskubie ze stu futer po kilka włosów, a następnej nocy na firmamencie niebieskim odliczy 99 gwiazd — dostąpi niezwykłego objawienia. Ujrzy ona mia nowicie we śnie swego przyszłego ukochanego.

Stowarzyszenie młodocianych zwolenniczek czarnej magii w Piotrkowie liczy w swych szeregach bardzo dużo członkiń, w wieku od 13 — 15 lat.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę o godz. 4-iej po pol. arcydzieło Moliera „Mieszczuch szlachcicem”. Ceny mińska i Paulem Brajtmanem w rolach głównych.

W sobotę i w niedzielę wiecz. ciesząca się niesłabnącym powodzeniem frapująca sztuka Bourdet'a „Czasy są ciężkie”.

W niedzielę o godz. 12-iej w pol. po raz ostatni po cenach niższych uroczą bajka dla dzieci Andersena „Cesarz i słowik”.

W niedzielę o godz. 4-iej po pol. po raz 30-ty rewelacja Katajewa „Kwiecista droga”. — Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w sobotę, dnia 23-go b. m., o godzinie 8.15 wiecz. w dalszym ciągu operetka w 3-ach aktach H. Zerletta p. t. „Biała czy czarna”, muzyka Otto Uraha, reżyseria Zdzisława...



Poradnik astrologiczny

23 MARZEC 1935 R.

Już wczesne godziny ranne przyniosą sytuację niejasną, pewną drażliwość i różne zakłócenia. Działają niepomyślnie wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Do godziny 10-ej nie należy rozpoczynać nic nowego. Nie jest to także odpowiedni czas do zawierania umów i wnoszenia próśb i podań, ani do prowadzenia dyskusyj. W sprawach pieniężnych zaleca się wielką ostrożność, szczególnie kobietom pod tym względem grożą większe straty.

Okres późniejszy przyniesie lepszy nastrój, żywe zainteresowanie techniką, sztuką i polityką i miłe niespodzianki. Krótko przed południem dobrze jest rozpocząć budowę domu, kupować i sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi. Po godzinie 12-ej działają pomyślnie wpływy dla handlu, górnictwa i hutnictwa. Między godziną 12-tą a 15-tą z powodzeniem możemy się starać o względy i protekcję osób wpływowych. W tym okresie pomyślny obrót weźma także sprawy sercowe.

Po godzinie 15-ej oczekują nas miłe przeżycia psychiczne i powodzenie w związku z rodziną.

Wieczór również zapowiada się dobrze. Dziecko dziś urodzone — skromne, pracowite, nieufne, dobroczynne, okaże mało pociągu do małżeństwa, w starości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu, fizycznie mało odporne.

Waika z gruźlicą

Łódź, 23 marca.

(v) 31 marca b. r. odbędzie się w Warszawie walne zebranie polskiego Związku Przeciwu Gruźliczego. Na zebraniu tem, po wyczerpaniu obrad nad sprawami organizacyjnymi, poruszona będzie kwestja realizacji uchwał zjazdu przeciwgruźliczego oraz omówienie sposobów walki z gruźlicą, która szerzy się zaskrajająco w miastach o przeważnie ludności robotniczej.

Kryzys i bezrobocie a stąd złe warunki mieszkaniowe i odzwijania wpływają w znacznym stopniu na wzrost zachorowań na gruźlicę, której jednak wypowiedzianą została wojna.

Z Łodzi wyjedzie na walne zebranie, specjalny delegat z Wydziału Zdrowotności.



ROBOTNICY UKRYCI W SKRZYNIACH

Co stwierdzili inspektorzy pracy w czasie nocnej kontroli w fabrykach.-2 przemysłowcy pociągnięci do odpowiedzialności

Łódź, 23 marca.

(k) Do wiadomości okręgowej inspekcji pracy dotarło, że w niektórych łódzkich zakładach przemysłowych w dalszym ciągu odbywa się praca nocna, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami.

Na skutek tych informacji ubiegłej nocy na miasto wyruszyli inspektorzy

pracy w asyście policji celem dokonania lustracji fabryk.

Pierwszą wizytę złożyli inspektorzy pracy na ul. Bazarnej 5, gdzie — jak głosiły poufne meldunki — w przedzielni wigonjowej L. Szpira robotnicy pracowali w nocy. Gdy inspektorzy przybyli pod wskazany adres, zauważyli, że w jednym z pomieszczeń fabrycznych

mimo nocnej pory pali się światło.

Gdy zapukali do drzwi dzurki, — światło momentalnie zgasło.

Okazało się, iż na salach robotników niema. Nie było ich również w pozostałych ubikacjach fabrycznych. Jednak charakterystyczny pył w powietrzu i rozgrzane maszyny świadczyły, że zaledwie przed kilku minutami odbywała się tu praca.

Wobec tego przystąpiono do rewizji, która dała sensacyjne rezultaty. Oto gdy jeden z policjantów odchylił wieko stojącej pod ścianą skrzyni, zauważył w niej skulonego robotnika, okrytego zwojami przędzy. W sali stało siedem skrzyń z przędzą. W każdej z nich siedział robotnik.

Właścicielowi fabryki spisano odpowiedni protokół i komisja udała się na dalszą lustrację.

Około godziny 2-ej w nocy zakłofano do drzwi firmy „Setam”, fabryki kotonowej przy ul. Matejki 9, której obecnym dzierżawcą jest p. Raizman.

Mimo, iż drzwi były zamknięte od zewnątrz na głucho i zabezpieczone żelazną sztabą inspektorzy usłyszeli gwar głosów, dochodzących ze środka. Poza tym zauważono przez dziurkę od klucza, że wewnątrz pali się światło. Po energicznym dzwonieniu światło zgasło i rozmowy ucichły. Drzwi jednak nie otworzono.

Inspektor pracy nie dał za wygraną. Czekał do godziny 5-ej nad ranem i gdy przyszła do pracy następna zmiana, wkroczył z policją do wnętrza. Zastano tam 8 kotoniarzy.

W obydwu tych sprawach spisane zostały protokoły, które przesłano już do referatu karnego przy inspekcji pracy.

Obydwa właściciele firm, w których odbywała się praca w nocnych godzinach pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Niezależnie od tego ukarani zostaną także robotnicy za łamanie ustawy o czasie pracy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 23-go marca 1935 r.

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.33—6.36 Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.15 Muzyka — płyty. 7.15—7.25 Dziennik poranny. 7.25—7.45 Muzyka — płyty. 7.45—7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50—8.00 Wskazówki praktyczne. — 8.00—8.05: Audycja dla szkół. 8.05—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.50: Beethoven: Symfonia D-dur Nr. 2 (płyty). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.45: Koncert zespołu harmonistów Wł. Kaczyńskiego i E. Goska. 13.45—13.50: „Nasz handel morski”. 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Muzyka popularna (płyty). 14.45—15.30: Orkiestra jazzowa Arkadiusza Flato. 15.30—15.45: (Recytacje prozy). „Niemowa”, fragment z rękopisu powieści B. Pawłowicza p. t. „Wyspa św. Katarzyny”.

15.45—16.30: „Książeczka z obrazkami dla grzesznych dzieci”. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i solista.

16.30—16.45: Skrzynka techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel.

16.45—17.00: Recital śpiewaczy Stefani Pietraszkiewicz-Zacharzewskiej.

17.00—17.10: „Miasta i miasteczka polskie” — „Osada przyklasztorna Łą” — wygł. prof. Jan Rostański.

17.10—17.50: Najnowsze nagrania płytowe. 17.50—18.00: Pogadanka przyrodnicza.

18.00—18.30: Teatr (Wyobraźnik nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Mały Bob i Wielki Morgan”, podług J. Ostrowskiego. (Transmisja ze Lwowa).

18.30—18.40: Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.
18.45—19.07: Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).
19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne.
19.30—19.35: Wiadomości sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.50: Mały koncert na cytrze w wyk. Emilji Zielińskiej.

19.50—20.00: Feljeton aktualny.

20.00—20.45: Wieczór kameralny w muzykalnej rodzinie (audycja II-ga).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.

21.00—22.00: W 250 rocznicę urodzin J. S. Bacha. Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Stefana Frenkła (skrzypce).

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—22.30: „Czy w teorii Einsteina potrzebny jest kanarek?” (rozmowa widza z autorem), wygłosi Antoni Bohdziewicz i A. Cwojdzński. (Tr. z Wilna).

22.30—23.00: „Na wesołej lwowskiej fali”.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00: Muzyka lekka — orkiestra Franciszka Witkowskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

M. OSTRAWA. „Zak” (Student-zebrak). — operetka Millocechera.
MOSKWA (WCSPS). Wieczór taneczny.
WIENIEŃ. „W tempie marsza”.
FRANKFURT. „Carmen” — opera Bizeta.
KOLONJA. Wesoly wieczór.

KLISZE
do REKLAM GAZETOWYCH,
CENNIKÓW, PROSPEKTÓW.
Lizy fotograficzne dla celów reprodukcyjnych.
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
WYKONANIA

TEL. 1172
102

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

8

Powieść sensacyjna

Czyżby Jerzy?...

Stary inżynier znowu wzdygnął się. Nie chciał dokończyć rozpoczętej myśli, że jego syn, nie mając dostać pieniędzy — zakradł się w nocy do gabinetu, aby je skraść.

W tej samej chwili druga, jeszcze straszniejsza myśl wstrząsnęła wynalazcą.

W biurku w tej samej szufladzie gdzie zawsze leżały pieniądze, leży teraz coś stokroć od nich droższego. Coś droższego nawet niż życie. — To plany wynalazku, który mógł być dobrodziejstwem ludzkości — mógł być również — jeśliby się dostał w niepowołane ręce — jej zguba.

Inżynier Relecki zatamował dech w piersiach.

Nie ulegało wątpliwości, że w gabinecie ktoś jest. Szmery początkowo niewyraźne — teraz wydały się inżynierowi aż nazbyt głośne.

Tamując dech, inżynier Relecki wstał ostrożnie wysunął szufladkę nocnej szafki i wyjął z niej rewolwer. Nie chcąc aby hałas repetowanej broni doszedł do gabinetu, inżynier wsunął ręce z broniem pod poduszkę. Ostrożnie zarepował i, jak stał w pyjanie — ciszej od kota posunął się w stronę drzwi.

Tu zawahał się.

— Co robić, jeśli to Jerzy — szepnął do siebie.

Myśl inżyniera Releckiego pracowała nad znalezieniem wyjścia z sytuacji, w której się znajdował pierwszy raz w życiu.

Co zrobić z synem złodziejem?...

Uprzytomnił sobie, że może zbyt szybko w myśli zrobił z Jerzego złodzieja.

Może on, jak zwykle, siedzi gdzieś w knajpie, nie wiedząc, że on — jego ojciec, — myśląc o złodzieju, ma na myśli swego syna. Syna, któremu poza zbytnią może lekkomyślnością — nic dotychczas nie mógł zarzucić. Przymyślał sobie, że pieniądze zawsze leżały w biurku bez zamknięcia.

Jerzy nigdy ich nie tknął.

Inżyniera Releckiego ogarnęło dziwne uczucie strachu. Dałby wiele, aby nie wchodzić do gabinetu. Tymczasem, mimo chwilowych refleksyj — myśl, że to Jerzy — wróciła znowu...

Taki już jest człowiek. Jest panem wszystkiego, a nie może zapanować nad własnymi myślami.

Z dziwną dokładnością oczyma wyobraźni ujrzał inżynier swego syna — jak pochylony nad biurkiem — krał do robek jego całego życia.

To zdecydował.

W jednej chwili inżynier Relecki postanowił.

Złodzieja, kimkolwiekby nie był, od da w ręce sprawiedliwości. Odda, nie powodując się żadnymi względami. Ruszył ku drzwiom. Lekko nacisnął klamkę i pchnął. Drzwi uchyliły się. Inżynier Relecki, trzymając w ręku nabiły i odbezpieczony rewolwer, wyszedł z sypani...

Tymczasem szmery w gabinecie umilkły — tak nagle, jak się pojawiły.

— Widocznie już wziął i chowa — pomyślał inżynier.

Ręka instynktownie zacisnęła się na

rękojeści broni. Inżynier wolno, krok za krokiem — posuwał się w stronę gabinetu. Doszedł wkońcu do drzwi. Były lekko uchylone. Drząc ze zdenerwowania, Relecki zatrzymał się.

Zajrzał przez szparę...

Przy biurku nie było żywej duszy. Inżynier Relecki popełnił teraz błąd, który grubo odpokutował. Dał się ponieść nerwom.

Szybko otworzył uchylone drzwi i wszedł do gabinetu. W tej samej chwili otrzymał straszliwy cios w tył głowy. Pokój zawirował mu przed oczyma.

Padł na ziemię.

Biurko, szafa biblioteczna, fotel, na którym spędził ćwierć życia, zaczęły mu się zmniejszać — jakby na nie patrzył z okna pędzącego pociągu. Chciał się podnieść i otrzymał nowy cios. Tym razem w plecy.

Coś bardzo ciepłego rozlało mu się po całym ciele. Znowu przewrócił się. Ciosy jeden za drugim padały na głowę i piersi. Mimo to inżynier Relecki był przytomny. Zdawał sobie sprawę, że „coś” uderza w niego, że to samo „coś” sprawia mu straszny ból. Inżynier Relecki ostatnim wysiłkiem odwrócił się, chcąc zobaczyć, kto jest sprawcą ciosów.

W tej samej chwili otrzymał nowe uderzenie — w twarz. — Krew zalała mu oczy. Bólu już nie czuł. Ogarnęło go dziwne uczucie, jakby się zapadał pod ziemię. Instynktownie przywarł do podłogi jakby obawiał się utracić równowagę. Myśli napływały do mózgu jak błyskawice.

Inżynier Relecki był jeszcze przytomny.

Z przedziwną jasnością uprzytomnił sobie, że umiera.

To zapanowanie się oznacza trawienie przytomności — rozumował.

Wkońcu ciało wykonało kilka konwulsyjnych drgnięć i przestało.

Myśli błakały się jeszcze pod czaszką — ale nie było w stanie rozumieć,

Wkońcu i one ustały. Inżynier Relecki umarł...

Zabójca pochylił się nad ciałem swej ofiary...

— Musiałem — szepnął, jakby chciał się usprawiedliwić przed trupem.

Cieżko wyprostował się. Z uczuciem wstrętu rzucił na okrwawiony dywan narzędzie mordu — metalowy nóż, dotychczas służący do rozcina papieru. Stało się coś, czego najbardziej się obawiał.

Zabił.

Nagle otrząsnął się. Zdał sobie sprawę, że każda chwila, spędzona w tym mieszkaniu, oddała od niego możliwość ucieczki. Szybko podszedł do biurka. Teraz nie potrzebował już kępować się ciszą. Z hałasem otwierał po kolei wszystkie szuflady biurka. Nerwowo przewracał papiery, troskliwie oglądając każdą swistek...

W kilka minut później przejrzał całe biurko. Pozamykał spowrotem szuflady i bezradnie spojrzał na bibliotekę.

— Czyżby tam — pomyślał.

Skierował się w stronę szafy. Jednocześnie usłyszał głos intuicji.

— Uciekać, za chwilę będzie za późno.

Nie wahał się ani chwili. Poprawił krawat i włosy, starannie obejrzał garnitur, czy niema na nim krwi i otarł chusteczką spoconą twarz. Potem na palcach przeszedł obok leżącego trupa, kierując się do drzwi wyjściowych. Otworzył je z zatrasku i niemal biegiem przeszedł przez ogród. Dopiero na ulicy odetchnął z ulgą.

Szybkimi krokami skierował się w stronę kolonii Lubeckiego...

Do gabinetu wpadł błąd promień księżycy, oświetlając potwornie wykrzywioną w przedśmiertnym skurczu twarz inż. Releckiego.

(Dalszy ciąg jutro).

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

47

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest występującą w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomości we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzałszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznana tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wrczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę wiał w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym

anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamaż z starego zwyrodnialca, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójka”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiazal z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka: „Odcchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszelkie jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając, że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie” na balu u Batozka Goryl znikł jak kamfora...

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadcza jej się w miłości, Hanka jest przerażona tem wyznaniem...

Odprowadziła go, oczywiście z kwitkiem. O jego umizgach do Hanki dowiedział się szef „Krwawego Trójkąta”, który werwał go do siebie i kazał mu zgładzić Roberta, uważając go za swego największego wroga.

Goryl przesunął rękę po czole — Czy pan się waha?... — Nie, nie... — Więc może liczyć na to, że polecenie zostanie wykonane?...

Tak jest!... — Niech pan pamięta, że tylko w ten sposób zdofa pan pozyskać spowrotem moje zaufanie... — Rozumie, szefie... — Skończono... — Światło zgasło. Drzwi otworzyły się. Goryl wyszedł na korytarz.

Rozdział 45

Niesamowita noc

Meble zostały sprzedane. Razem z mieszkaniem. Niewiele dali, ale w każdym razie lepsze to, niż nic. W najbliższych dniach Hanka miała odprawić służbę i przeprowadzić się do nowego mieszkania, składającego się z jednego większego pokoju. Nie żał jej było o puszczać tego mieszkania, w którym doznała tylu rozczarowań w ciągu krótkiego czasu...

Ostatnie dni pobytu w tem mieszkaniu były dla niej zażwieżką męką. Cześć mebli została już zabrana, w pokojach panował nieład, po mieszkaniu krecili się obcy ludzie. Chciała już czem prędzej przenieść się do swego pokoju, gdzie czuła się znacznie lepiej.

Ale trzeba było jeszcze jakoś przetrzymać te kilka dni...

Tymczasem nieszczone mieszkanie miało być widownią jeszcze jednego nie zwykłego wydarzenia.

Było to w trzy dni po ostatniej wizycie Goryla. Hanka krzątała się po pokojach, gdzie w związku z przeprowadzką i sprzedażą mebli miała dużo pracy, gdy przy drzwiach rozległ się głośny dzwonek.

W domu była jeszcze tylko Anna, za jąta zresztą pracą w kuchni. Hanka sama otworzyła drzwi trzem panom. Rozpoznała w nich Roberta i Lisickiego. — Trzecim mężczyzną był Kepniak. — Wszyscy trzej przywitani się serdecznie z gospodynią.

— Dziwi panią zapewne nasza wizyta o tej porze — wyjaśnił nadkomisarz Lisicki — ale przyszliśmy tu w związku z wizytą Goryla...

— Jak to?... — zdziwiła się Hanka. — Czy on tu ma przyjechać?...

— Sama pani mówiła, że zgłosił na dziś swą wizytę...

— Ach, racja!... To już dziś przecie trzeci dzień!...

— Ano właśnie... Pani pozwoli, że zainstalujemy się tu gdziekolwiek i poczekamy ra tego jegomości...

— Proszę bardzo... — odparła Hanka, wprowadzając gości do pokoju, który dawniej był salonikiem. — Tylko przesyłam bardzo za panujący tu nieład... Przed przeprowadzką...

— Rozumiemy doskonale... Proszę sobie nie przeszkadzać... Tylko chciałibyśmy wiedzieć, gdzie mieścić się będziemy...

— Trzeci pokój... Proszę... Otworzyła drzwi do pokoju tak samo zaważonego gratami, a stamtąd zaprowadziła gości do sypialni.

— Doskonale... — zauważył Lisicki. — Choć właściwie wolałbym siedzieć w przyległym pokoju... Goryl jest wielkim spryciarzem... Żeby nam tylko nie umknął...

— O to niema obaw... — wtrącił Robert. — Ja ręczę, że nie umknie nam, jeżeli, oczywiście nie omieszka tu przybyć...

— Tu byłoby niewygodnie... — zaproponowała Hanka. — Niema nawet gdzie usiąść...

Zgodzono się wreszcie zaczekać w dawnym saloniku. Hanka podała gościom herbaty.

Zasmuciła się bardzo na myśl o tem, że Grzegorz jednak nie przyszedł... Nie chciał, czy nie mógł?... Ostatecznie myślała — pewnie nie mógł... Przecie występuje wieczorem w „Albatrosie”...

Była godzina dziesiąta. Panowie w saloniku popijali herbatę i skracali sobie czas wyczekiwania rozmową.

— Ogromnie mi zależy na tem, żeby tego draba dziś przyłapać... — rzekł Li-

sicki, zerkając ciągle przez okno na ulicę, gdzie ukrywali się dwaj policjanci. — Prckurator Czybirski pienię się poprostu ze złości... Ja mu się wcale nie dziwię... Łotr podszywa się pod jego nazwisko i płata mu takie figle... To może każdego wyprowadzić z równowagi...

— A jednak to jest bardzo dziwne... — odparł Robert. — Pierwszy raz słyszę o czemś podobnem, żeby zbrodniarz był podobny do prokuratora...

— I jak podobny! — podchwycił Lisicki — Na balu w tym domu wszyscy wzięli go za prokuratora... A prawdziwy prokurator leżał w tym czasie związanym w aucie!... Czy takie fakty można spokojnie tolerować?...

— Mój pan nadzieje, że to się dziś skończy... — rzekł Kepniak, nasłuchując, czy w sypialni nie rozlegają się już jakieś glosy.

W całym mieszkaniu pagasałno światła. Hanka włożyła się spać. Była spokojna pod wpływem trzech mężczyzn, występujących w walce z przestępcami.

Zastanawiała się tylko nad tem, której dziś przyjdzie Goryl?.. Przecie jest rzeczą niemożliwą, aby udało mu się wdrapać na balkon. Na ulicy pilnuje dwóch policjantów. Ale wierzyła w potęgę tego człowieka... On już pewnie znajdzie jakiś fortel.

Choć była zmęczona, nie mogła zasnąć. Ciekawa była na dalszy rozwój wypadków...

Anna również nie mogła zasnąć. Pilnowała kuchennego wejścia. Ktoć wie, może Goryl z tej strony przepuszczać... —

Lisicki zdradzał coraz większą zdenewrowanie... Mijały kwadrasa. Brama już była zamknięta.

— Mam wrażenie, że on dziś nie przyjdzie... — zauważył Lisicki.

— Dlaczego pan tak przysusza?... — zapytał Robert.

— Gdyby miał przyjść, uczyniłby to przed zamknięciem bramy...

— Pan go nie zna... Brama nie jest dla żadnej przeszkodą... Jeśli Goryl zechce, przejdzie nawet przez mur...

Robert mówił powoli i dobitnie... — Słowa jego brzmiały jakoś niesamowicie w ciemnym pokoju.

— Więc pan przypuszcza, że on przyjdzie... — zauważył Lisicki.

— Napewno... Tacy ludzie jak on, nie cofają się przed niczem... Goryl przyjdzie napewno...

— Chciałbym go już tu zobaczyć...

— Zobaczy go pan napewno...

W tej chwili rozległ się dzwonek przy drzwiach. Lisicki zerwał się ze swego posterunku przy oknie.

— Kto tam?... — zapytał, oświetlając drzwi latarką.

Za nim wysunął się Robert i Kepniak.

— Proszę otworzyć... — brzmiała stanowcza odpowiedź. — Policja...

Lisicki otworzył. Światło padło na granat mundur policyjnego. Był to jeden z posterunkowych, pilnujących na ulicy.

— Panie nakomiszarzu — zameldował uroczystym glosem. — Melduję posłusznie, że jacyś dwaj panowie chcą wejść do tego domu... Co robić?... Wpuścić?...

— Zapytać dozorca!... Jeżeli tutejsi lokatorzy, wpuścić!... Jeżeli obcy — zatrzymać!

Policjant zsalutował i wyszedł. Lisicki wrócił do pokoju.

— Ta historia zaczyna mnie denerwować... — rzekł niby do siebie, zapalając papierosa.

— Grunt spókoj i zimna krew... — odparł Robert. — Nie należy się przejmować... Szkodę, że niema światła, zagralibysmy sobie w karty?... — Pan mógłby teraz grać w karty?... — Dlaczego nie?...

— Goryl może tu wpaść w każdej chwili... A najgorsze, że nie wiemy, z której strony wpadnie...

— A może on już nawet jest? — pytanie to było rzucone tak nagle, że w ciemnym pokoju zapanowała cisza. Widać było tylko dogorywający płomyk papierosa...

— Czy pan to powiedział poważnie?... — zapytał po chwili Lisicki, zbliżając się ostrożnie do Roberta.

— Nie lubię żartować w takich wypadkach...

— Więc pan przypuszcza, że on już tu jest w mieszkaniu naprawdę?

— Djabie go wiedza!... Człowiek, który mógł zamknąć pokój, pozostawiając jedyny klucz w zamkniętym pokoju, żaden jest do wszystkiego...

— Panie Kepniak! — zawołał nagle Lisicki.

— Słucham pana nadkomisarza!

— Musiny przejść przez wszystkie pokoje!...

— Proszę bardzo...

Lisicki poszedł pierwszy, oświetlając drogę. W następnym pokoju nikogo nie było. Gdy stanął przed drzwiami sypialni Hanka zerwała się na łóżku.

— Niech się pani uspokoi... Chcieliśmy tylko sprawdzić... Czy zauważyła pani coś podejrzanego?...

— Nie... Czy coś się stało? — zapytała rozdrażnionym glosem.

— Narazie jeszcze nic... Sprawdzamy, czy wszystko w porządku... — Przeszłam...

Głowa Hanki znowu opadła na poduszkę. Zamykała oczy, lecz bezskutecznie. Otwierała je po chwili i niespokojny wzrok błądził po firankach... Czy jej się zdaje, czy ktoś stoi za firanką?...

Zeskakuje z łóżka. Zapala światło... Nie... nikogo niema... To był cień... Kładzie się spowrotem... Teraz zdaje jej się, że ktoś stoi w ciemnym kącie... Tak, coś się poruszyło... Już nie zdążyła zapalić lampki. Krzyknęła.

— Co jest?! — rozległ się głos przy drzwiach.

— Ktoś odkreślił kontakt. Na progu stał Robert.

— Czy pani krzyczała?...

— Tak... Zdawało mi się, że tam ktoś stoi... Tam, w kącie...

— Niech się pani uspokoi... Przecie tu nikogo narazem niema...

— Chciałabym, żeby już skończyła ta okropna noc...

— Mybyśmy też tego pragnęli... Ale pani może być zupełnie spokojna...

Hanka chce jeszcze zapytać, czy Grzegorz nic nie mówił, czy tu przyjdzie, ale Robert szybko gasi światło i wychodzi z pokoju.

Rewizja mieszkania nie nasunęła żadnych podejrzeń. W pokojach nikogo nie było. Anna czuwała w kuchni. Lisicki wrócił do saloniku. W tej chwili znowu rozległ się dzwonek. Nadkomisarz poszedł otworzyć drzwi. Na progu stał posterunkowy. Był widać bardzo zdenewrowany.

— Panie nakomiszarzu — zameldował. — Jakiś cywil wdarł się tu do bramy, zanim zdążyliśmy go zatrzymać!...

— Gdzie?! — wrzasnął Lisicki. — Do stu diabłów, więc tak pilnujecie?!...

— Umknął nam na podwórce... Nie możemy go znaleźć...

— Panie Kepniak!... Za mną!.. A pan, zwrócił się do Roberta — niech tu zostanie.

Wywiadowca pobiegł za nim. Obydwaj z hałasem zbiegli po schodach.

Policjant pozostał w korytarzu. Odrazu znalazł się przy drzwiach sypialni.

(Dalszy ciąg jutro)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

GŁÓWNE WYGRANE

3-go dnia ciagnienia Loterii Państwowej

W trzecim dniu ciagnienia loterii głównej wygrane padły na następujące numery:

50,000 zł. — 75332.
5,000 zł. — 117688.
1,000 zł. — 115523, 50186, 100730.
500 zł. — 15802, 98003, 146341, 175132, 175156.
400 zł. — 35890, 63508, 72205, 80838, 135939, 131746, 162540, 172186.
250 zł. — 1613, 6436, 7734, 39470, 53038, 54030, 54953, 66957, 70929, 73382, 80554, 87052, 123677, 123820, 158219, 157664, 169779, 171859, 181715.
200 zł. — 248, 1540, 14766, 21730, 32377, 34989, 41795, 44774, 48523, 50605, 50279, 53933, 55490, 64846, 66186, 74263, 87917, 91437, 105223, 107941, 114366, 117718, 121536, 166044, 171766, 173030, 179238, 182079, 180336, 181288.

W drugim ciagnieniu padło:
10,000 zł. — 48773.
5,000 zł. — 138921, 165912.
2,000 zł. — 149, 97254, 129777.
1,000 zł. — 13996, 40814, 81858, 9920, 171080.
500 zł. — 5310, 15991, 52511, 97124, 119174.
400 zł. — 1284, 6322, 26193, 57082, 82319, 116733, 134429, 165969, 166195.
250 zł. — 23135, 42945, 42552, 54212, 83149, 83347, 93868, 97077, 122480, 124782, 130706, 135310, 148027, 159416, 163604, 166046.
200 zł. — 1, 1622, 9745, 13439, 14443, 17695, 33048, 34699, 36287, 38778, 42010, 50878, 59690, 59500, 73046, 75884, 87776, 92298, 99567, 109156, 114207, 128148, 137163, 143855, 165243, 170150, 171162, 174216, 180344.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294



Narzęcona ze wschodu

- mówi jak zjednać miłość mężczyzn

Byłam zniechęcona. Inne dziewczęta robiły bogate partie i były szczęśliwe. Mnie nikt nie prosił o rękę. Cyganka, wróżąc, ostrzegła mnie, że nieładna cera, blyszczący nos i tłusta, jak moja własna skóra, odstręcają mężczyzn. Poradziła mi używać znakomitego Pudru Tokalon na Piance Kremowej. Efekt był wprost magiczny — całkiem odmienny niż przy stosowaniu wszystkich innych pudrów. Usuwa on wszelki ślad polysku, zwalca rozszerzone pory i nadaje cerze cudowny, matowy wygląd, który porusza serce każdego mężczyzny. Jedno zastosowanie wystarcza na cały dzień lub wieczór, niezależnie od tego gdzie jestem i jak spędzam czas. Jestem pewna, że każda kobieta może natychmiast zapomocą pudru Tokalon na Piance Kremowej uczynić się bardziej pociągającą i wręcz fascynującą. Szczególny wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIEC
I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Legionów 2 = Piotrkowska 42
tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje, kobieta lekarz od 11-1 i od 3-4.

Dr. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIEC I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przvim. od 4-8 w. 30-2

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SKOŁA KOSMETYCZNA
zaw. p. w. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. J. NADEŁ
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Doktor
Z. Henrykowski
specjalista chorób
wenerycznych, skórnych i płciowych
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9-12.30 popoł.

Dr. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14). tel. 129-52
przyjmuje od 11-1 i od 5-7.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
"Kropki Mleka"

gum...?
OLLA
klejnot higieny

DR. MED.
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skóry, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 99 tel. 144-29
przyjmuje od 1-3, 5-6 i 8-9 wiecz.

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skóry i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6 fr. II piętro
tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR
Reicher
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
POWRÓCIŁ
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórce.
POKÓJ dwuosobowy od zaraz poszukiwany. — Oferty pod „Olek”.
DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, ul. Zagajnikowa Nr. 34 róg Mostowej.
JASNOWIDZĄCA MIRA ceny obniżyła 1 do 2 skali, przyjmuje do 1 b. m. Przepowiada trafnie rozpoznaje choroby, Sienkiewicza Nr. 67 m. 28.
JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10-12 rano, 3-4 po poł.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o 12

Dzisiaj i dni następnym najnowsze potężne arcydzieło produkcji sowieckiej p. t.
„NOWI LUDZIE”
W rolach głównych znakomici artyści teatrów moskiewskich
GARDIN, MOSKWIN, ZEIMO I WIKTOROW.
NADPROGRAM: Dodatek Pat'a i Paramountu.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 3

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Pocz. o g. 4, w sob., niedz. i św. o g. 11.

Nasz rewelacyjny program!
„WYSPA SKARBÓW”
Wielka epopeja filmowa z życia piratów wg. nieśmiertelnej powieści R. L. Stevensona.
Najwspanialsza obsada: **Wallace Beery, Jackie Cooper, Lionel Barrymore i Lewis Stone**
Miliony ludzi na całym świecie czytało wyspę skarbów! Dziesiątki milionów ogląda film! Romantyzm i czar! Groza i strach! Śmiech i wesołość!
Nadprogram: Wesoła komedia p. t. **„FLIP I FLAP”**
Ceny miejsc 50-54 — następne 54 — 85 i 1.09.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dzisiaj i dni następnym!

Ulubieńcy pt. publiczności
„Poco pracować?” oraz **„Obiad o 8-ej”**
W rol. gł.: Gwiazdy ekranu Marja Dressler, John i Lionel Barrymore, Wallace Beery i Joan Harlow.
Ceny miejsc: III m. 64, II m. 85 gr., I m. 1.09. Balkon 75 gr.
Następny program: **„Świat się śmieje”** (Wesołwie rebiata)



Trzeba patrzeć na walkę, gdy się chce ferować wyroki, panie sędzio!

Łódź, 23 marca. Zadużo dobrego boksu widać mieliśmy w pierwszym dniu mistrzostw okręgu, skoro już drugiego dnia, zarówno zawodnicy, jak sędziowie, postarali się o to, by zawody wypadły znacznie gorzej. O ile jeszcze zawodnikom wybaczyć można niejedno, to trudno mieć zrozumienie dla niefortunnych pociągnięć sędziów, szczególnie gdy stwierdzona została jawna zła wola i gwałcenie przepisów. Dwa jaskrawe przykłady orzeczenia wieczoru, padły dziwnym zbiegiem okoliczności w wadze półśredniej. Zawodników zwycięskich uznano za pokonanych, a tych którzy swe walki wcale wyraźnie przegrali, ogłoszono zwycięzcami. Ofiarami „pomyłek” sędziowskich padli wczoraj: Borensztajn z Bar-Kochby i Bartosiak ze Zjednoczonych, których pokrzywdzono na rzecz Kilańskiego i Durkowskiego.

Rzecz napozór zdawałoby się niezrozumiała, jak ludzie, którzy ukończyli specjalne kursy sędziowskie i zdawali później egzaminy, mogą ferować mylne wyroki, staje się jednak najzupełniej zrozumiała, dla tego, kto obserwował uważnie p. Bryczkowski, jednego z trzech sędziów, zasiadających przy stolikach. Pan ten robił wszystko, co do obowiązków sędziowskich nie należy, a nie robił jednej tylko „drobnej” rzeczy... nie obserwował walki. Później, z całym spokojem, wypisał na kartce punktowej nazwiska pokonanych, jako zwycięzców.

Warszawa postawiła sprawę jasno, zlikwidowała sędziów, którzy nie umieli, czy też nie chcieli sędziować. Oczekujemy obecnie równie stanowczego kroku ze strony kierownictwa wydziału łódzkiego. Takich sędziów nie chcemy więcej widzieć przy stoliku punktowego.

Zawody same stały na poziomie znacznie niższym, niż pierwszego dnia, a za dawałają wypadły jedynie walki Wdowińskiego z Frankiem i Wojciechowskiego II z Golebińskim.

Przebieg spotkań przedstawia się następująco:

W wadze muszej Pawlak (IKP), pokonał na punkty Kumera (Bar-Kochba).
W wadze koguciej, Spodenkiewicz (IKP), stoczył publiczny sparring ze swym kolegą klubowym, Sikorskim, zwyciężając go na punkty. W tej samej wadze Michałak (Z), dzięki lepszej trzeciej rundzie, pokonał na punkty Bagrowskiego (IKP).

W wadze piórkowej, Leszczyński (L. K.P.), wygrał przez k. o. w drugiej rundzie, spotkanie z Szczepańskim (WIMA). Ten ostatni, trzymał się początkowo bardzo dobrze, w drugiej jednak rundzie, walczył już bardzo słabo. W tej samej wadze Wojciechowski II (Geyer), zwyciężył po bardzo ładnej i zupełnie wyrównanej walce na punkty Golebińskiego (IKP).

W wadze lekkiej Wdowiński (H), stoczył z Frankiem (Siła), najładniejszą walkę wieczoru. W pierwszych dwóch rundach sędziowie wspaniale, nie dopuszczając wogóle przeciwnika do głosu. W trzeciej nie wytrzymał on jednak narzuconego przez siebie tempa, wygrywał mimo to, całą walkę wyraźnie na punkty.

W wadze półśredniej, nastąpiły dwa mylne orzeczenia, o których piszemy powyżej. Kilańskiemu (KE), przyznano zwycięstwo w walce z Borensztajnem (BK) i Durkowskemu (IKP), w walce z Bartosiakiem (Z).

W wadze półciężkiej Krawczyk (KE) pokonał na punkty Rencza (IKP).

W dniu jutrzejszym, w spotkaniach finałowych, odbędą się następujące walki:

W muszej, Pawlak (IKP) — Gluba (IKP).

W koguciej, Spodenkiewicz (IKP) — Michałak (Z).

W piórkowej, Leszczyński (IKP) — Wojciechowski II (G).

W lekkiej, Woźniakiewicz (IKP) — Wdowiński (H).
W półśredniej, Durkowski (IKP) — Kilański (KE).
W średniej, Chmielewski (IKP) — Krawczyk (KE).

W półciężkiej, Blibaum (H) — Krawczyk (KE).
W ciężkiej, Krenc (IKP) — Zimiński (IKP).
Zawody odbędą się jutro o godz. 11, również w sali Geyera.

Jutro bieg naprzelać o nagrodę wędrowną redakcji „Expressu”

Łódź, 23 marca. Z pośród trzech biegów otwarcia sezonu ŁOZLA w Łodzi — najciekawszy będzie bieg naprzelać dla zawodników stowarzyszonych o nagrodę wędrowną naszej redakcji.

W tym roku trasa biegu została powiększona o blisko pół kilometra i wynosić będzie 3.500 m. O stronie zdrowotnej i wartości biegów naprzelać pisaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie Łódzki Okr. Związek Lekkoatletyczny wyznaczył trasę biegu niezwykle szczytliwie, wybierając drogi prowadzące głównie przez lasy na Polesiu Konstantynowskim, gdzie letne powietrze jest pozbawione dymu i przesiąknięte zapachem młodych drzew.

Bieg „Expressu” zgromadzi czołowych biegaczy niemal wszystkich klubów łódzkich, jak ŁKS-u, IKP, Geyera, Zjednoczonych, Wimpy, i in. wobec czego spodziewać się należy cwałej i ciekawej walki wzdłuż całej trasy.

Faworytem do I-go miejsca jest wielokrotny mistrz okręgu w tego rodzaju biegach, Kurpesa, który zdobył w roku ubiegłym nagrodę „Expressu” poraz pierwszy.

Start i meta znajdować się będą przy ul. Srebrzyńskiej 75, przyczem bieg rozpocznie się o godz. 10.30 rano.

Bieg o nagrodę „Expressu” poprzedzi bieg na 2500 m. dla zawodników niestowarzyszonych (o godz. 10-ej) zaś na zakończenie o godz. 11-ej odbędzie się bieg dla kobiet na dystansie 1200 m.

Po biegu nastąpi uroczystość wręczenia zwycięzcy naszego pucharu.

Łódź, 23 marca. W dalszym ciągu naszego konkursu sportowego zamieszczamy poniższe zadanie:

Łogogryf.
Z poniższych sylab ułożyć według podanego znaczenia 9 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko doskonałego lekkoatlety polskiego.

Sylaby: at - bin - ciń - czet - da - ho - i - kej - kort - ku - le - na - nik - ro - ski - ski - sko - so - so - ta - tyń - u - wań - w - zi - zo.

Znaczenie wyrazów:
1) Miejsce popisów sportowych,
2) Termin w boksie.

Konkurs sportowy „Expressu”

Odgadujemy nazwisko znanego lekkoatlety polskiego

3) B. mistrz Polski w tenisa,
4) Rodzaj sportu.
5) Siłacz, zapaśnik.
6) Sposób obrony bramki.
7) Klub stołeczny.
8) Doskonały biegacz.
9) B. mistrz Polski w boksie.

Dla uczestników konkursu Redakcja przewiduje nagrodę po 5 zł. oraz 5 kompletów popularnego tygodnika-magazynu „Co Tydzień Powieść”.

Rozwiązania należy nadsyłać do redakcji „Expressu”, Łódź, ul. Piotrkowska 49 (konkurs sportowy) do dnia 2-go kwietnia.

Zapamiętajmy terminy

drugiej rundy mistrzostw piłkarskich klasy A

W ŁOZPN-ie odbyło się w obecności delegatów klubowych rozlosowanie II-ej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A.

Druga runda rozpocznie się 5 maja i zostanie ukończona 7 lipca, poczem nastąpi sześć tygodniowa przerwa w rozgrywkach do rozpoczęcia nowej rundy jesiennej.

Spotkania drugiej rundy zostaną rozegrane w dziewięciu kolejnych terminach. W I-ym terminie odbędą się mecze: PTC — Hakoah, WKS — Wima, ŁKS I-b — Union Touring, Makabi — Widzew i SKS — ŁTSG, w II-im terminie: WKS — PTC, Wima — Hakoah, ŁKS — Makabi, Union Touring — SKS, ŁTSG — Widzew, w III-im terminie: PTC — Wima, Hakoah — WKS, ŁKS I-b — SKS, Widzew — Union Touring, ŁTSG — Makabi, w IV terminie — ŁKS I-b — PTC, WKS — Makabi, Union Touring — Hakoah, SKS — Widzew i Wima — ŁTSG. W V-ym terminie: PTC — Makabi, Union

Mecz tenisowy Polska—Węgry

Polski Zw. Lawn-Tenisowy, zaproponował Związkowi Węgierskiemu, rozegranie meczu Polska—Węgry w dniach 10—12 maja w Katowicach.

Jak wiadomo, zw. węgierski proponował przedtem termin 14—17 maja, lecz zarząd PZLT, ze względu na mecz o puchar Davisa 17—19 maja z Poł. Afryką, musiał wysunąć termin późniejszy.

W ŁOZLA w Łodzi — najciekawszy będzie bieg naprzelać dla zawodników stowarzyszonych o nagrodę wędrowną naszej redakcji.

W tym roku trasa biegu została powiększona o blisko pół kilometra i wynosić będzie 3.500 m. O stronie zdrowotnej i wartości biegów naprzelać pisaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie Łódzki Okr. Związek Lekkoatletyczny wyznaczył trasę biegu niezwykle szczytliwie, wybierając drogi prowadzące głównie przez lasy na Polesiu Konstantynowskim, gdzie letne powietrze jest pozbawione dymu i przesiąknięte zapachem młodych drzew.

Bieg „Expressu” zgromadzi czołowych biegaczy niemal wszystkich klubów łódzkich, jak ŁKS-u, IKP, Geyera, Zjednoczonych, Wimpy, i in. wobec czego spodziewać się należy cwałej i ciekawej walki wzdłuż całej trasy.

Faworytem do I-go miejsca jest wielokrotny mistrz okręgu w tego rodzaju biegach, Kurpesa, który zdobył w roku ubiegłym nagrodę „Expressu” poraz pierwszy.

Start i meta znajdować się będą przy ul. Srebrzyńskiej 75, przyczem bieg rozpocznie się o godz. 10.30 rano.

Bieg o nagrodę „Expressu” poprzedzi bieg na 2500 m. dla zawodników niestowarzyszonych (o godz. 10-ej) zaś na zakończenie o godz. 11-ej odbędzie się bieg dla kobiet na dystansie 1200 m.

Po biegu nastąpi uroczystość wręczenia zwycięzcy naszego pucharu.

Łódź, 23 marca. W dalszym ciągu naszego konkursu sportowego zamieszczamy poniższe zadanie:

Łogogryf.
Z poniższych sylab ułożyć według podanego znaczenia 9 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko doskonałego lekkoatlety polskiego.

Sylaby: at - bin - ciń - czet - da - ho - i - kej - kort - ku - le - na - nik - ro - ski - ski - sko - so - so - ta - tyń - u - wań - w - zi - zo.

Znaczenie wyrazów:
1) Miejsce popisów sportowych,
2) Termin w boksie.

Konkurs sportowy „Expressu”

Odgadujemy nazwisko znanego lekkoatlety polskiego

3) B. mistrz Polski w tenisa,
4) Rodzaj sportu.
5) Siłacz, zapaśnik.
6) Sposób obrony bramki.
7) Klub stołeczny.
8) Doskonały biegacz.
9) B. mistrz Polski w boksie.

Dla uczestników konkursu Redakcja przewiduje nagrodę po 5 zł. oraz 5 kompletów popularnego tygodnika-magazynu „Co Tydzień Powieść”.

Rozwiązania należy nadsyłać do redakcji „Expressu”, Łódź, ul. Piotrkowska 49 (konkurs sportowy) do dnia 2-go kwietnia.

Zapamiętajmy terminy

drugiej rundy mistrzostw piłkarskich klasy A

W ŁOZPN-ie odbyło się w obecności delegatów klubowych rozlosowanie II-ej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A.

Druga runda rozpocznie się 5 maja i zostanie ukończona 7 lipca, poczem nastąpi sześć tygodniowa przerwa w rozgrywkach do rozpoczęcia nowej rundy jesiennej.

Spotkania drugiej rundy zostaną rozegrane w dziewięciu kolejnych terminach. W I-ym terminie odbędą się mecze: PTC — Hakoah, WKS — Wima, ŁKS I-b — Union Touring, Makabi — Widzew i SKS — ŁTSG, w II-im terminie: WKS — PTC, Wima — Hakoah, ŁKS — Makabi, Union Touring — SKS, ŁTSG — Widzew, w III-im terminie: PTC — Wima, Hakoah — WKS, ŁKS I-b — SKS, Widzew — Union Touring, ŁTSG — Makabi, w IV terminie — ŁKS I-b — PTC, WKS — Makabi, Union Touring — Hakoah, SKS — Widzew i Wima — ŁTSG. W V-ym terminie: PTC — Makabi, Union

Mecz tenisowy Polska—Węgry

Polski Zw. Lawn-Tenisowy, zaproponował Związkowi Węgierskiemu, rozegranie meczu Polska—Węgry w dniach 10—12 maja w Katowicach.

Jak wiadomo, zw. węgierski proponował przedtem termin 14—17 maja, lecz zarząd PZLT, ze względu na mecz o puchar Davisa 17—19 maja z Poł. Afryką, musiał wysunąć termin późniejszy.

ZWYCIĘZCA I POKONANY.



Blibaum (na prawo) i Kłodas stoczyli walkę, zakończoną sensacyjnym zwycięstwem Blibauma przez k. o.

Nowi mistrzowie bokserzy Śląska

W Katowicach odbyły się w czwartek wieczór, finały indywidualnych mistrzostw pięściarskich Śląska.

Tytuły mistrzów na rok 1935 zdobyli: Jarząbek, Lizurek, Rudzki, Sobik, Bieniek, Gburski, Kurka i Uherek.

Sensacją mistrzostw jest wyeliminowanie śląskiego króla nokautu Świerka, który pokonany został w finale przez Bienka.

Na mistrzostwach Polski w Poznaniu, Śląsk reprezentowały dwa przeliczone zespoły: Jarząbek, Nowakowski, Rudzki, Białas, Bieniek, Kurka, Wystrach i Uherek.

Drużyna ta zostanie, począwszy od nadchodzącego poniedziałku, skoszarowana na specjalnym kursie kondycyjnym

Zwycięstwo estończyków w Warszawie

Warszawa, 23 marca. W piątek wieczorem, odbył się w Warszawie, w gmachu Y. M. C. A. międzynarodowy turniej gier sportowych, z udziałem drużyny estońskiej A. S. K. Tartu.

Goście odnieśli dwa pewne zwycięstwa, bijąc w siatkówce męskiej, warszawską Y. M. C. A. 2:0 (15:6, 17:15), a w koszykówce męskiej A. Z. S. 56:26 (33:12).

Poza konkursem, odbył się mecz siatkówki pań A. Z. S.—Polonia. Zwyciężył A. Z. S. 2:0 (15:10, 15:7).

Obóz treningowy tenisistów w Warszawie

Warszawa, 23 marca. Tenisiści polscy myślą już poważnie o czekającym ich spotkaniu pucharowym z Południową Afryką. W dniu 7 kwietnia rozpocznie się w Warszawie pod kierownictwem Jerzego Stolarowa, obóz treningowy, do którego wyznaczeni zostali: Tłoczyński, Tarłowski, Hebda, Sowchała i Bratek.



Nowe władze pływaków

Walne zebranie łódzkiego związku okręgowego

Łódź, 23 marca. Walne zebranie pływaków łódzkich, które przed kilku miesiącami, nie doszło do skutku, spowodowało niestawienie się ani jednego delegata, odbyło się wczoraj w obecności przedstawicieli dwóch klubów ŁKS-u i Makabi.

Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach trwać ono bardzo krótko i porządek dzienny wyzerpany został do dwu godzinnych harmonijnych obradach. — Sprawozdanie ustępujących władz przyjęto do wiadomości bez większej dyskusji, udzielając im absolutorium. Poruszo no sprawę propagandy pływackiej i uro-

zliwienia treningów przez wystranie się o ulgowe opłaty dla zawodników. — Poza tem postanowiono starać się o sub-sydjum w PUWF-ie.

Nowe władze związku wybrano w składzie następującym: prezes p. Piątkowski, wiceprezes por. Konopacki, sekretarz Kędzierzawski, skarbnik Endert kapitan sportowy i przewodniczący komisji sportowej Krysiński, członkowie zarządu: Majchrzak i Zandler. Komisja rewizyjna: dyr. Skibicki, inż. Weinberg, Rebański, Jaczmienik i Szumlewski. Zebraniu przewodniczył p. Endert, sekretarzował o. Jaczmienik.

Minjatury wszystkiem potrochu

— Wiesz, zaręczyłam się wczoraj...
Rozmowa dwóch przyjaciółek:
— Doprawdy?... Nie wierzę...
— Serjo... I wyobraź sobie, że widzieliśmy się tylko dwa razy...
— W takim razie już rozumiem...

Mała Irenka jest bardzo roztrzępiona. Wczoraj naprzykład przyszła do szkoły bez tornistra. — Nauczycielka strofuje ją za to:
— Ależ, Irenko, jak można zapomnieć tornistra... Jutro zapomnisz głowy!
— O, nie, proszę pani... — odpowiada reżolutna Irenka. — Ja jej nie zapomnę, bo mamusia zawsze mocno przywiązuje mi ją do czapki...

Obrazek z sądu amerykańskiego:
Sędzia: — Dziewiąty raz jesteście już oskarżeni o kradzież!
Złodziej: — Nie, panie sędzio... Ósmy!
Sędzia: — A ja mówię, że dziewiąty...
Złodziej: — No, to załóżmy się!

U państwa Kluskiewiczów zebrał się goście.
— Dziwny zbieg okoliczności... — zwraca uwagę pan Teofil. — Przy stole siedzi akurat trzynastcie osób.

— To głupi przesąd... — wtrąca ktoś z boku.
— E, niezawsze... — odpowiada pan Teofil.
— Pamiętam, że w roku 1912 (proszę zwrócić uwagę, że suma cyfr daje właśnie ową feralną trzynastkę) byłem z wizytą u znajomego. Przy stole siedziało trzynastcie osób. Obiad składał się z trzynastu dań. Kiedy podano właśnie ostatnie, trzynaste danie, jeden z biesiadników, 78-letni (zwracam znowu uwagę na liczbę, dzielącą przez 13) dyrektor Pierniczek zasłabł nagle i...

— „Umarł?! — zapytała gwałtownie Kluskiewiczowa.
— Tak... — odparł pan Teofil. — I to akurat w trzynastcie lat później, w 91-ym roku życia.

Kiedyś, przed laty, mieszkałem w małym miasteczku pomorskim.
Pewnego dnia o szóstej zrana ktoś puka. — Otwieram. Listonosz.
— Panie, dlaczego tak wcześnie?
— A bo, proszę pana, my dziś strajkujemy więc pomyślałem sobie, że do ósmej zdążę roznieść wszystkie listy...

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu“

Zdrada małżeńska

Pani Eleonora Moulin, młodzianka, wytworna paryżanka, żona dość wziętego adwokata, od godziny przechadzała się nerwowym krokiem po wąskiej, odległej od centrum miasta, uliczce.

Po drugiej stronie ulicy, w tym samym czasie krążył Kamil Vott, młody lekarz, dobry znajomy Eleonory.

Kamil Vott oczywiście ukłonił się Eleonorze. Zachowanie jego zdradzało, że jest również bardzo zdenerwowany.

Po godzinie, przeszedł wreszcie na drugą stronę ulicy i podszedł do młodej kobiety.

— Dzień dobry pani — powiedział. — To dziwne, żeśmy się tu spotkali. Czy pani czeka na kogoś?

— Tak... Czekam... — zarumieniła się i odwróciła głowę.

Przez parę chwil trwało milczenie.
— Droga pani Eleonoro, wydaje mi się, że przyszliśmy tu w tym samym celu. Jestem prawie pewny, że tak jest.

— Pan jest prawie pewny? Nie rozumiem? Skąd pan może wiedzieć, na kogo tu czekam?

— Dziś rano otrzymałem list anonimowy, w którym jakiś tajemniczy informator donosił mi, że moja żona zdradza mnie z jakimś adwokatem. Informowano mnie, że ten romans trwa od kilku miesięcy. Kochankowie mają się spotykać w hotelu „Gloria“, który właśnie znajduje się na przeciwnej stronie ulicy. W liście

Manewry lotnicze nad Berlinem



Po zerwaniu paragrafu 5 traktatu wersalskiego, Niemcy już oficjalnie prezentują swe siły wojenne. W bieżącym tygodniu nad Berlinem odbyły się pierwsze manewry lotnicze, których fragment widzimy na naszym zdjęciu.

Walki uliczne w Nowym Jorku



W Nowym Jorku, w dzielnicy murzyńskiej, wskutek jakiegoś błędnego powodu doszło do poważnych starć ulicznych. Na zdjęciu widzimy fragment dzielnicy murzyńskiej.

Ford kupuje domek Anny Boleyn



Słynny amerykański król samochodowy Henryk Ford postanowił kupić za wysoką sumę domek, w którym urodziła się Anna Boleyn, druga żona angielskiego króla Henryka III. Ford chce domek ten, który widzimy na zdjęciu, przenieść do Ameryki.

Marsz Szlakiem Kadrówki



Jedna z drużyn strzeleckich biorących udział w tradycyjnym Marszu Szlakiem Kadrówki na finiszu.



— W jaki sposób pan się domyślił?
— Przedewszystkiem już dość dawno spostrzegłem, że pani mąż zaleca się do mojej małżonki. Nie sądziłem oczywiście że sprawa zaszła aż tak daleko. Gdy obecnie zauważyłem panią na drugiej stronie ulicy, od razu wpadło mi do głowy, że panią również ostrzeżono listownie o niebezpieczeństwie. Widząc, że pani przez całą godzinę nie opuszcza tego posterunku, doszedłem do wniosku, że moje przypuszczenia są słuszne.

Pani Eleonora spojrzała nań smutnym wzrokiem.

— Co pan zamierza zrobić?

— Oczywiście rozwiść się. Ale przede wszystkim trzeba zdobyć konkretne dowody. Narazie ich jednak jeszcze nie posiadam. A co pani zamierza uczynić?

— I ja będę domagała się rozwodu. Pragnę jednak ich tu przyłapać.

— I ja też.
— Wobec tego będziemy czekać.
— Oczywiście. Pani pozwoli, że będę jej dotrzymywał towarzystwa. Spólnymi siłami więcej zdziałamy, niż oddzielnie. Czekali jeszcze prawie godzinę. Kochankowie nie zjawili się.

Kamil pierwszy stracił cierpliwość.
— Oni już nie przyjdą — powiedział. Oczywiście, to wcale nie dowodzi, iż autor anonimów nas okłamał. Przeciwnie, jestem pewny, że pisał prawdę. Kochankowie mogli w ostatniej chwili zrezygnować z dzisiejszego spotkania. Nie jest również wykluczone, że zauważyli nas, przejeżdżając taksówką i kazali szoferowi jechać dalej.

— Być może — westchnęła Eleonora. Mnie się również wydaje, że dalsze oczekiwanie jest zupełnie bezcelowe.

— Dokąd pani teraz zamierza pójść?
— Do domu.

— A może wpadniemy na czarną kawę? Tu obok znajduje się bardzo sympatyczna kawiarenka. Jesteśmy bardzo zdenerwowani. Zresztą musimy przecież opracować dalszy plan działania. Sprawa jest poważna.

Eleonora zgodziła się po krótkim wahaniu.

W kawiarni poprawił im się humor.
— Pani jest piękną kobietą, pani Eleonoro — wdychał Kamil. — Nie mogę zrozumieć, że taką kobietę ktoś potrafił zdradzić.

— Pan jest bardzo sympatycznym człowiekiem — uśmiechnęła się wdzięcznie w odpowiedzi.

— Czy nie ma pani chęci pomszczenia swej krzywdy? Czy nie pragnęłaby pani zapłacić mężowi tą samą monetą?

— Nie, mój panie, jestem uczciwą kobietą.

Kamil kazał kelnerowi podać likiery i koniaki.

Młoda kobieta początkowo nie chciała pić, ale później dała się przekonać.

Gdy o godzinie siódmej wieczorem opuszczali zaciszny lokal, Eleonora była mocno podchmielona.

— Słabo mi — szeptała. — Nie wiem co się ze mną dzieje.

— To głupstwo. Pani u mnie wypocznie. Moja garçoniera znajduje się bardzo bliżutko.

Nie oponowała.

I w ten sposób, rozpoczął się ich romans...

Gdy po paru miesiącach kochankowie siedzieli w dwójkę w garçonierze Kamila, młody lekarz powiedział:

— Czy wiesz, najdroższa, że to ja byłem autorem anonimowego listu, który wówczas otrzymałaś. Wiedziałem, że trudno mi będzie cię zdobyć. Cieszy się przecież nieposzlakowaną opinią. Przyznasz, że mój pomysł był dosko-

nały. Przecież tyś przyszła tu poraz pierwszy tylko dlatego, by zemścić się na mężu. A on jest w gruncie rzeczy Bogu ducha winien. Jestem pewny, że nigdy nawet nie zwrócił uwagi na moją żonę.

— Mylisz się, Kamile, twoja żona jest jego kochanką! Przed kilku tygodniami widziałam ich, gdy jechali samochodem, przytuleni do siebie. Ale mnie to już zupełnie nie obchodzi. Przecież teraz mam ciebie...

Dol.